

Obraz otwarty

Ausgang, reż. Mirek Kaczmarek, Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu



PIOTR OLKUSZ

Pracownik Instytutu Kultury Współczesnej UL, redaktor miesięcznika „Dialog”.

A A A



Innego wyjścia nie było. *Ausgang* Mirka Kaczmarka, reżyserski debiut jednego z najbardziej zapracowanych polskich scenografów ostatnich lat, jest właśnie taki, jak można się było spodziewać. Patrz! Patrz! Patrz! I niekoniecznie słuchaj. We wstępie i zakończeniu pojawia się Ginsbergowskie wezwanie ze *Skowytu* „Święty! Święty! Święty!”. Bardziej na miejscu byłoby: „Obraz! Obraz! Obraz!”.

Opowieść o świecie po Zagładzie snuta z dwóch perspektyw – beatnikowskiego pokolenia dorastającego w świecie po Auschwitz i komiksowej historii *Mausa*

Arta Spiegelmana o myszach-Żydach – ma tu być trampoliną do refleksji o narodzinach zła i możliwości wyrwania się z zaklętego kręgu mnożonego cierpienia. Ale że bohaterowie żywią się powietrzem epizodu, to w realnym starciu z wielką narracją o terrorze i nieszczęściu trudno o wyrównaną walkę. Lament matki po dziecku, trudne relacje w rodzinie, trauma po zagazowaniu rzesz bliskich i niewinnych (od czego właściwie powinienem zacząć)... Wszystko to zlewa się w impresję, która swoją nadzieję na wygraną wiąże z głośną muzyką, mroczną atmosferą i obrazami: demona w kratce Burberry, myszy-kościotrupa, Mickie sączącej słowny jad, Chrystusa udającego chodzenie po wodzie (w akwariu), a nade wszystko kłębowiska mysich zwłok w pasiakach, jak w komorze. A w tle Ginsberg w ciasnym i obskurnym pokoju wpatrzony w obiektyw kamery, nieco jak samobójca sporządzający mowę na pożegnanie. Jego słowa, to, co napisał i co właściwie weszło już do popkultury (swoją drogą ironia losu – taka kariera dla legendy alternatywy!), wszystko to jest jakby wzmacniane sceną: ubierane w wizualne nie zawsze metaforyczne kostiumy, i przepisywane na nowo dzisiejszymi słowami, dzisiejszymi problemami, dzisiejszymi stereotypami. Z dzisiejszą nieporadnością poetyckiego undergroundu niezdolnego do radykalizmu na miarę pokolenia beatników.

I to właśnie słowa ciążą w tym spektaklu najbardziej. Nie tylko to, co dopisano, ale nawet sam Ginsberg: recytowany dziś na precyzyjnie oświetlonej scenie zamieszkałej przez przeestetyzowane postaci w bajecznie wyprojektowanych maskach i getrach z logiem Nike, wydaje się potwornie archaiczny... Literacki bankrut, który w tym świecie upadku wartości, powinien chyba – staram się odczytać zamysł twórców – ocalić choć trochę z pisarskiego kapitału. Niestety nie ocala. Mantryczne zawołania *Skowytu* transu nie robią.

A kiedy zadajemy kluczowe pytanie – o czym jest ten spektakl? – to niepewne odpowiedzi rodzą się raczej w rzeczywistości pozateatralnej niż na scenie. Jest pewno impresją z lektur kultowego komiksu, który niebezpiecznie grał z teoriami ras i banalizacją Holocaustu, pytał o możliwości popkultury mówienia o świecie po Zagładzie, w którym niemożliwa jest już wielka sztuka. Jest pewno o bankructwie instytucji religii. Może także o strachu przed powtarzalnością historii.

I choć zdaję sobie sprawę, że artyści mówią różnymi językami i częstokroć co innego interesuje ich w starciu z tym samym problemem, to jednak nie potrafiłem oglądać tego spektaklu bez porównań z całą serią przedstawień o tematyce holokaustowej, i szerzej – polsko-żydowskiej, które mają moc tworzenia cezur w naszym teatrze – zarówno tych dawniejszych (wśród nich są prace innych scenografów-reżyserów, Szajny chociażby), jak i powstałych po (*A*)*pollonii* Krzysztofa Warlikowskiego. To właśnie ta długa lista spektakli sprawia, że trudno jest dziś otwierać puszkę Zagłady za pomocą klucza tworzonego z nihilistycznej ironii i popkulturowego dystansu. Ten klucz jest po prostu za słaby, a spektakl niewiele mówi. Po latach precyzji w nazywaniu zła, mgławicowe i oniryczne snucie paraleli między przeszłością a teraźniejszością nie daje efektu. Nie domagam się gotowych diagnoz, ale też nie wystarczy mi ucieczka przed sensem, czy chowanie się za maską myszy i przebieganie w fikuśny kostium, by stworzyć komunikat tak otwarty, że można z niego wyczytać wszystko i nic.

I choć zdaję sobie sprawę, że teatr rozwinął swoje języki do tego stopnia, że trudno dziś wyrokować o tym, co jest teatralne, a co nie jest, to jednak nie będę też bronił zwyczajnych dłużyzn spektaklu, którego dramaturgia jest śladowa. Można rzecz jasna bronić *Ausgang*, odwołując się do mglistej kategorii „teatru narracji wizualnej”, ale spektaklowi bliżej do estetyki żywych obrazów. A żywe obrazy to nic nowego – najwyżej powrót do przeszłości, bardzo odległej, niekoniecznie bliskiej teatrowi i inscenizacji.

11-05-2018

GALERIA ZDJĘĆ

AUSGANG, REŻ. MIREK KACZMAREK, TEATR DRAMATYCZNY IM. JERZEGO SZANIAWSKIEGO W WAŁBRZYCHU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu
Magda Koryntczyk
Ausgang
reżyseria, scenografia: Mirek Kaczmarek
muzyka: Filip Kaniecki
ruch: Michał Przybyła
dramaturgia: Magda Koryntczyk
obsada: Angelika Cegielska, Sara Celler-Jezierska, Włodzimierz Dyla, Michał Kosela, Rafał Kosowski, Piotr Mokrzycki, Filip Perkowski, Irena Sierakowska, Dariusz Skowroński, Czesław Skwarek, Piotr Tokarz, Ryszard Węgrzyn, Irena Wójcik
statyści: Ryszard Godlewski, Oliwia Gruca, Agnieszka Małecka, Magdalena Małowska, Patryk Lech, Elżbieta Sejda, Róża Sochan, Zbigniew Sowiński, Hubert Wasilewicz
premiera: 27.04.2018

TAGI: Mirek Kaczmarek, Magda Koryntczyk, Wałbrzych, Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

SZANIAWSKI

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego



Magda Piekarska
Na otwartym sercu



Henryk Mazurkiewicz
Jubileuszowa PESTKA



Miroslaw Kocur
Oto Człowiek



Magda Piekarska
Modrzejewska w zawieszeniu



Henryk Mazurkiewicz
Wojna polsko-polska o Teatr Polski



Henryk Mazurkiewicz
O znakach i gniewie boskim

KALENDARIUM

21
III
2025

Przegląd Piosenki Aktorskiej
XLV edycja

29
V
2025

Interdyscyplinarny Festiwal Sztuki
Kobiet V edycja – Jadwiga
Stańczakowa

BĄDŹ NABIEŻĄCO

